

# Prezydent UEFA przyszedł specjalnie dla Chojnackiego



Jest na Wyspach Brytyjskich stary i ładny zwyczaj honorowania piłkarzy za ich wieloletnią karierę. Na koniec sezonu lub roku różne redakcje, organizacje, grupy kibiców przyznają nagrody, które tylko czasami na pierwszy rzut oka wydają się dziwne. Tytuły „Piłkarza Roku” otrzymują bowiem zawodnicy, o których trudno powiedzieć, że są lepsi od innych. Jednak są to zazwyczaj piłkarze na tyle dobrzy i solidni, wyróżniający się w dodatku innymi zaletami, że ich wybór nie budzi kontrowersji. Jest to coś w rodzaju nagrody „za całokształt twórczości”, jaką przyznaje się sportowcowi, który zdecydowanie więcej ma za sobą niż jeszcze do zdobycia w przyszłości.

W Polsce taki zwyczaj, niestety, nie istnieje. Punkty i bramki przesłaniają zbyt często ludzki wymiar sportu. Zdarzają się jednak sytuacje wyjątkowe. Doszło do takiej kilkanaście dni temu. Finałem uroczystości stała się feta w ekskluzywnej warszawskiej restauracji „Belvedere”, ale początków szukać należy w Katowicach, i to przed trzema laty. We wrześniu 1991 roku ukazał się pierwszy tom „Encyklopedii piłkarskiej FUJI”. Od tamtej pory wydawnictwo GiA Andrzeja Górawskiego wypuściło na rynek już dwanaście tomów, co w tych czasach jest edytorskim ewenementem. Encyklopedię można kupić nie tylko w Polsce. Jest w specjalistycznych

księgarniach Londynu i Manchesteru, w Chicago, stoi na półkach w berneńskiej siedzibie UEFA i zuryskiej FIFA, co — jak za chwilę się okaże — ma spore znaczenie.

Górawski, który nim postanowił założyć jedyne w swoim rodzaju wydawnictwo, pracował naście lat jako dziennikarz, dobrze wie na czym polega sport. Wymyślił więc nagrodę, jakiej jeszcze w Polsce nie było. Autorzy rocznika (jeden z ukazujących się w roku tomów jest zawsze rocznikiem) przyznają swoją nagrodę osobie, która „swym działaniem, postawą lub gestem przysporzyła w minionym sezonie największą sympatię polskiej piłce nożnej”. Pierwszym laureatem

został Jan Krzysztof Bielecki, za którego premierostwa futbol stał się najpopularniejszym ze sportów; drugim — Zbigniew Niemczycki, za wkład w srebrny medal Polaków w Barcelonie; trzecim — Jerzy Zmarzlik, jeden z najwybitniejszych polskich dziennikarzy sportowych, znakomity felietonista, kojarzony przede wszystkim, bo od początku lat pięćdziesiątych z „Przeglądem Sportowym”. W tym roku autorzy przyznali pierwsze miejsce Markowi Chojnackiemu, który jako pierwszy polski piłkarz rozegrał w I lidze ponad czterysta meczów, będąc



Marek Chojnacki — ponad 400 meczów w I lidze

w dodatku wierny barwom jednego klubu — ŁKS Łódź.

Laureat otrzymuje zwyczajowo specjalną plakietkę, wręczaną na uroczystej

kolacji przez szefa wydawnictwa oraz prezesa Fujifilm Polska Włodzimierza Trzcińskiego. Z premerem Bieleckim spotkaliśmy się z tej okazji tylko w sześciuosobowym gronie w restauracji Gesslera na Rynku Starego Miasta. Dwie następne uroczystości, już w gronie ponad dwudziestosobowym, odbywały się w restauracji Domu Dziennikarza na Foksal.

Teraz spotkaliśmy się w łazienkowskiej „Belvedere”. By-

Fot. E. WARMIŃSKI

wają w życiu takie sytuacje, dla których warto pracować przez dwadzieścia lat. Pojęcie szczęścia jest wprawdzie dość relatywne, ale... każdemu według potrzeb. Zadbaliśmy o to by PZPN, ustalając program wizyty gości honorowych obchodów 75-lecia, wziął pod uwagę naszą prośbę. Nie było z tym problemów, ponieważ znacznie miało to, o czym wspominałem kilka minut wcześniej — encyklopedia jest znana w Bernie i Zurychu, prezydent Johansson już dwukrotnie przysłał nam słowo wstępne do tomów, a do tomu XII, poświęconego historii 75-lecia PZPN, obok wstępu autorstwa prezydenta UEFA znalazły się listy od prezydenta FIFA Joao Havelange'a i sekretarza generalnego tej organizacji Josepha Blattera.

Dostojni goście znaleźli więc czas między wicepremierem Włodzimierzem Cimoszewiczem a marszałkiem Józefem Oleksym i przybyli na godzinę do oranżerii „Belvedere”. Tylko raz, jeśli pamięć mnie nie myli, prezydent UEFA wręczał Polakom nagrody. W maju ubiegłego roku, za

wywalczenie mistrzostwa Europy reprezentacji do lat 16. Przy podobnych okazjach ścisła ręce Zbigniewowi Bonkowi, Józefowi Młynarczykowi i Andrzejowi Bunolowi, którzy w barwach zachodnich klubów zdobywali europejskie puchary. Ale w Polsce prezydent UEFA był dopiero po raz drugi w czterdziestoletniej historii Europejskiej Unii Piłkarskiej. O wręczaniu czegośkolwiek nie mogło być mowy, bo niby co i za co? Dlatego wydarzenie to nie jest jedynie interesem wydawnictwa (choć, po prawdzie, u kogo jeszcze w Polsce prezydent i sekretarz generalny UEFA byli prywatnymi gośćmi?). Johansson nazwał Marka Chojnackiego wielkim polskim piłkarzem, a Marek, z charakterystyczną dla siebie skromnością, odpowiedział: „Wielkim piłkarzem to ja nie byłem nigdy. Inni grali w pierwszej reprezentacji. Ale dla tej chwili warto było grać w piłkę i jest to największe wyróżnienie, jakie mnie spotkało”.

Nas też.

STEFAN SZCZEPŁEK

NR 312 WYD. III

PIĄTEK  
9 GRUDNIA 1994

NR INDEKSU 350591

DZIŚ W NUMERZE